

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Table with pricing information for subscribers (Rocznie, Półrocznie, Kwartalnie) and a price for single numbers.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Text detailing advertising rates, including costs per line and per day for various types of advertisements.

KALENDARZYK.

Dzisiaj: Jana i Pawła M. Jutro: N. 2-a po św. Władysława Kr. Wschód słońca o godz. 3 min. 42. Zachód o godz. 8 min. 5. Długość dnia godz. 16 min. 39. Przybyło dnia godzin 8 minut 59.

Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Piotrkowska, hotel Hamburski Nr. 275.

Adres telegraficzny: KUŁAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika” oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Od administracyi.

Przypominamy Szanownym Prenumeratom naszym, iż czas odnowić przedpłatę na kwartał trzeci.

PRZEGLĄD ruchu przemysłowego i handlowego

XII.

Narady cukrowników: referaty o rozmaitych ulepszeniach w fabrykacji; sprawa nadprodukcji; stacje meteorologiczne. — Nowe fabryki i przedsiębiorstwa przemysłowe.

W ostatnich dniach maja odbyły się w Warszawie narady przedstawicieli przemysłu cukrowniczego. Osią tych narad była oczywiście nadprodukcja, o której rozprawiano już wiele na zjeździe cukrowników w roku zeszłym, wykazując jasno jak na dłoni straty producentów stały wynikające, tymczasem nadprodukcja stale się wzmacnia.

łań trzech, a drugi z lat pięciu. Komitet kijowski żąda ustanowienia tej cyfry produkcji jako normalnej i rozłożenia jej na poszczególne fabryki wedle przeciętnej z ostatnich lat pięciu, przy normalnym podatku po 85 kop. od puda.

Komitet giełdowy charkowski, działający w interesie producentów z ośmiu środkowych gubernij Cesarstwa, sprzeciwia się stanowczo ograniczeniu produkcji.

Z powyższego widzimy, że opinie trzech komitetów giełdowych, posłane do ministerium w sprawie unormowania produkcji cukru, są niezgodne, niepodobna więc przewidzieć, czy departament odnośny przychyli się do normy żądanej przez komitety warszawski i kijowski, czy też oprze się na własnych wiadomościach, zbieranych o konsumpcyi cukru w całym państwie.

W przedmiocie wykreślenia zbędnych rubryk w szematkach cukrowniczych, ustanowiona ad hoc delegacja zaproponowała wyrzucenie 23 rubryk, dających się otrzymać z prostych wyliczeń. Wniosek ten

przyjęto, natomiast odrzucono drugi, o usunięciu z szematu 8 rubryk o sokach rzadkich przed filtracją i po filtracji.

Delegacja wybrana w roku zeszłym dla zbadania wartości porównawczej krajowych i zagranicznych nasion buraczanych, nie doszła do żadnego rezultatu, z powodu, iż na rozeslane szematy w tej kwestyi nie otrzymała żadnej odpowiedzi.

Na wniosek delegacji powołanej w swoim czasie do zorganizowania wspólnej kontroli technicznej nad bezpieczeństwem kotłów parowych i wskazywania sposobów korzystnego zużywania paliwa i pary do celów fabrycznych, postanowiono utworzyć prywatne biuro techniczne.

W ciągu obrad dwudniowych odczytano też kilka sprawozdań, jako to: o wynikach porównawczego zastosowania sposobu Siegerta i Frey-Jelinka do saturacji soków buraczanych; o mechanicznej filtracji soków, przyczem p. Reizacher opisał cediłło własnego wynalazku do filtracji soków za pomocą tkanin; o praktycznym sposobie bielenia rafinady, pomysłu p. Litwinienki; wreszcie o patentowanym systemie przerobu drugiego produktu na cukier konsumcyjny, wynalezionym przez p. Łążyńskiego.

zostało nie i rafinerye były przed kilku tygodniami oblegane o fabrykowanie jej na sprzedaż. W końcu objaśnił p. Dąbrowski, że stacje meteorologiczne, zaprowadzone w r. z. z wielkim trudem i kosztem przy cukrowniach, narażone są na upadek z powodu braku funduszy.

Z nowych fabryk i przedsiębiorstw mamy do zanotowania w Warszawie: fabrykę igiel, otwartą przed kilku tygodniami (trzecia w kraju, — dwie inne istnieją: jedna w Częstochowie a druga w Pruszkowie) i zakładaną przez przedsiębiorcę ze Szlązka fabrykę fortepianów, według ostatniego wynalazku Bösendorfera.

Najdawniejsza warszawska fabryka tabaczna Union, będąca własnością akcyonaryuszów niemieców, zlikwidowała swe interesy z powodu strat poniesionych w ostatnich czasach.

Więcej ruchu na polu przedsiębiorczości fabrycznej w zeszłym miesiącu spostrzegamy na prowincyi. We Włocławku pod Warszawą założono nową fabrykę świec stearynowych; w Pruszkowie powstała fabryka cukierków angielskich, sprov. dzanych dotychczas w znacznej ilości z Moskwy.

15)

DON GESUALDO.

Przez OUIDE.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 138).

On jeden na ziemi znał winę tego człowieka; na jeden miał możliwość ocalenia Generoży i nie mógł z niej skorzystać, dlatego, że konieczność zachowania tajemnicy zamykała mu usta, jakby na kłódkę.

Dni przechodziły mu, jak nocne mary, spełniał obowiązki mechanicznie, zaledwie sumiennie; straszny los, jaki mu się przedstawiał, zdawał się trawić wosnę jego życia. Czuł, że musi się wydawać dziwnym w oczach ludzi; głos jego brzmiał nienaturalnie nawet we własnych jego uszach; przychodził do przekonania, że nie był wart rozdawać święty chleb żyjącym i święty Sakrament umierającym; wiedział, iż nie był winnym, a jednak czuł się potępionym. Cokolwiek wybierze, musi popełnić ohydny grzech.

Nadszedł dzień sprawy — 10 maja. Dzień był gorący, pszczoły brzęczały w gałęziach akacyi, a zielone żabki drzewne, radośnie się odzywały z pomiędzy zielonych liści i gałęzi drzew; a jaszczurki przełykały się na drodze pomiędzy krzakami róż chińskich.

Właściciel Marki było powołanych na świadków. Udawali się do miasta na wozach, ciągniętych przez muły lub w nadwyrężonych powozach zaprzęgniętych końmi z folwarku. Mruczeli oni, ze tracą dzień roboczy i że nie mogą pracować w polu, choć byli zadowoleni i niecierpliw na myśl, że zobaczą Generożę w więziennem ubraniu i że będą mogli powiedzieć wszystko, co wiedzą, a nawet więcej jeszcze.

mając wyboru, pojechali do miasta dylżansem z Saint-Artauro, drogą pełną kurzu; przyjechali przez mosty i koło kuźni.

Przez całe długie cztery godziny trwającą drogę, w czasie których koszlawy wehikuł, ciągnięty przez biedne, zgłodniałe konie, turkotał na drodze, raz jadąc w cieniu, to w słońcu rannem niezbyt grzącym, wikary nie przemówił ani razu. Trzymał brewiarz w rękach dla utrzymania pozorów, a jego głosił towarzysze, widząc go zotopionego w modlitwie, nie przeszkadzali mu i tylko między sobą rozmawiali, oddychając powietrzem, napełnionem wonią wiciokrzewu, zmieszanego z zapachem czosnku, wina i lichego gatunku tytoniu.

Kandida spoglądała z niepokojem na niego od czasu do czasu, zniewolona do tego nieokreślonem przecuciem złego. Wyróżnienie twarzy miał dziwny, a wargi jego silnie zacisnięte, były białe jak u trupa. Gdy dylżans przejeżdżał przez miasto, wszyscy podróżni wysiedli przy pierwszej karczmie, którą zoczyli na piazza, dla zjedzenia i wypicia czegoś. Gesualdo nie nie mówiąc, odsunął na bok gospodynię, kiedy ta chciała nalegać by co zjadł i poszedł sam do dużego kościoła stojącego na placu, by się pomodlić.

W mieście było gorąco i dużo kurzu. Miało ono ciemno-brunatne mury, duże ceglane niezamieszkałe pałace i starożytne wieże też z cegły, strzelające wysoko do góry. Miasto to było miejscem pamiętkowym dla wielbicieli sztuki, a to z powodu kilku malowideł szkoły Senese, znajdujących się w kościołach, dla których zatrzymywali się cudzoziemcy: po większej części jednak było to miejsce zapomniane przez świat, a mosty, których arkady były budowane za Augusta, rzadko nawiedzały inne echa, jak ciężkich kół wozów z sianem lub zbożem, przyjeżdżających z okolicznych wsi.

Trybunał, w którym rozstrząsano wszystkie sprawy, stał na jednym z pustych, ciemnych i zakurzonych placów miasta.

Przed laty był to piękny pałac podesty z wystającymi wieżycami, dużymi schodami, pokojami z freskami, które były większe i okazalsze od teraźniejszych. Izba sądowa była obszerna, wsparta na filarach z marmuru, sklepiona i malowana, duża i ciemna; zapełniona była wieśniakami; dawał się w niej czuć zapach siana, czosnku, zadyrmionych fajek rzuczonych naprzecde do kieszeni, brudnego ciała ludzi, zanieczyszczającego powietrze w zamkniętym pokoju.

Był tam i sędzia z urzędnikami, ubrany a la renaissance w czarnej czworobocznej czapce i w czarnych rękawiczkach. Oskarżona była za kratkami, przeznaczonemi dla tego rodzaju przestępców, strzeżona przez karabinierów i stróżów więziennych. Gesualdo spojrzął raz w tę stronę z drzwi oddalonych; wtedy doznawszy szumu w uszach, podobnego do szumu morskiego i śmiertelnej niemoicy, wyszedł z pokoju audyencyi na schody, gdzie powiew świeżego powietrza ocucił go i tam czekał, aż go wywołają.

Badanie rozpoczęło. Zeznania były wszystkie te same, co przy pierwszym śledztwie. Tylko przez tak długi czas mieszkający Marki zapomnieli dużo i dużo dodawali, dla pokrycia niedokładności, lecz zebrawszy wszystko razem, świadectwo było to samo, dane pobieżnie, co dowodziło zupełnej dla faktu obojętności, tak charakterystycznej w umyśle włocławów. Sędzia zaś wedle zwyczaju odziewał płewę od ziarna w zeznaniu sądowem z nieomylną biegłością i słuchał cierpliwie krętych zeznań wieśniaków.

Go przesłuchał, zimny dreszcz go przeszedł, a ręce mu drżały, odpowiadał na zapytania sędziego i adwokatów, na chybił trafił; odpowiedzi jego nie wyglądały na zeznanie rozsądnego człowieka; z szalejącą namiętnością i przyciskiem twierdził, że Generosa jest niewinna, co też nie wywarło na słuchaczach pożądanego skutku.

— Ten ksiądz zna jej winę — myślał sędzia — on wie o niej... może wie on więcej... a może jest jej współnikiem.

Jego zeznanie, wejrzenie, namiętnie i niezgadające się ze sobą wyrazy, pogorszyły o tyle jej sprawę, o ile on przez nieświadomość sądził, że robi dobrze. Od innych świadków dowiedział się sędzia, że wielka przyjaźń istniała zawsze między Generosą i wikarym i że rano w dzień, w którym odkryto morderstwo, ksiądz ruszył zwiłki zmarłego z miejsca i zaniósł je do zakrystyi przekupiwszy przedtem urzędników policyjnych i burząc tem spokój śmierci. Silne uczucie przeciw niemu urosło już przedtem w sali posiedzeń i w ławkach; jego błada, niespokojna twarz, słowa, dzięki wyraz oczu, utkwiony wzrok w uwężoną, wszystko to nadawało mu pozór człowieka trwożnego i mającego grzech na sumieniu. Sędzia badał go nielitościwie, szkalował i robił wszystko, co można, by wydostać prawdę od Gesualda, którego posądzał, iż wie o niej, lecz on mimo wzruszenia nie powiedział ani słowa, któreby mogło go zdradzić. Jednak w spojreniu rzuconem na Generosę malowała się taka rozpacz, że ona sama dziwiła się temu.

— Któżby był pomyślał, że on to weźmie tak do serca? — pomyślała — miał on zawsze tkliwe serce; zawsze biadał nad ptakami w klatkach i nad wołami prowadzonymi na rzeź.

(D. e. n.).





O G Ł O S Z E N I A.

IV klasowa szkoła męzka filologiczna, przy ulicy Cegielińskiej, dom Goldberga Nr. 272-i.

Ukończywszy gimnazjum filologiczne poszukuję miejsca korepetytora w czasie wakacji.

Młody człowiek pracujący od lat 12-tu w jednym z pierwszorzędnych manufakturowo-fabrycznych interesów tutejszych.

Młody człowiek obeznany z interesem manufakturowo-fabrycznym i ze stosunkami tutejszemi.

SPECYALNY ZAKŁAD WYROBU PLOMB Wykonywa plomby od najmniejszych do największych z mięgiego ołowiu.

Объявление. Судебный Приставъ Съезда Мировыхъ Судей I-го Петровскаго Округа С. Издебскій.

PARA angielskich CHOMONT z żółtym brązem, w dobrym stanie, do sprzedania u rymarza A. Sommera.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że oprócz naszych zwyczajnych szwedzkich zapatek, które w pudełkach z żółtymi etykietami w handlu znajdują się.

Gehlig & Huch, fabryka szwedzkich zapatek w Częstochowie

Bank Handlowy w Warszawie podaje do wiadomości, że poczynając od dnia 1 lipca r. b., płaćć będzie procent od sum lokowanych w banku:

DO SPRZEDANIA używana lecz w dobrym stanie maszyna parowa z fabryki renomowanej za przystępną cenę.

JEST DO SPRZEDANIA DOM drewniany z zabudowaniami gospodarczymi i morgą, gruntu w mieście Łodzi przy ulicy Średniej.

POTRZEBNE SĄ ZARAZ PANNY do krawieczyzny, ulica Piotrkowska Nr. 257, dom braci Schröter.

ISTNIEJĄCA FABRYKA NOŻY i KOZIKÓW przy zakładach przemysłowych J. Kupczyka w Miechowie w kieleckiej gub.

SZCZEPIENIE OSPY ochronnej wyłącznie krowianką, odbywam jak lat poprzednich codziennie od 2-3 po południu.

LETNIE MIESZKANIE. Plac do sprzedania Do wynajęcia pokój umeblowany z kuchnią pod Koluszkami.

DRUKARNIA DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO Nr. 275. ulica Piotrkowska, Hotel Hamburgski Nr. 275. Przyjmuje do roboty: Dzieła, broszury w polskim, rosyjskim i niemieckim języku.

Tabela wygranych w szóstym dniu ciągnięcia 5-ej klasy 146 loteryi klasycznej dnia 22-go czerwca 1886 roku. 94 400 7543 200 11015 200 17441 400

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 23 czerwca. Wokse. Berlna (169 1/6) dl. ter. 2 d. 100 mr. 3 50.75